

Tradycje świętomarcińskie

material do nauki samodzielnej
Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Szczecińskiej „Krag”

Pracownia Tradycji Polskiej
Pałac Młodzieży – Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie

Grupa „Młody Krag”, 09.11.2020 r., 17:00-18:30
prowadzący: Artur Kotwas, Paweł Sokołowski

11 listopada - Święty Marcin

Święty Marcin żył w IV wieku naszej ery i jego najbardziej znanym wizerunkiem jest postać siedzącego na koniu rycerza wspomagającego klęczącego przed nim żebraka. Jedną z najpopularniejszych legend o świętym Marcynie opowiada o podróży rycerza po skutej mrozem ziemi, na której spotkał żebraka. Widząc go, św. Marcin mieczem odciął połowę swojego płaszcza i razem z sakiewką pieniędzy wręczył ciepłe okrycie biedakowi. Legenda mówi, że ów żebrak po tym goście przemienił się w postać Jezusa Chrystusa, co skłoniło Marcina do przejścia w stan duchowny.



Około 371 roku święty Marcin został wybrany biskupem Tours, chociaż sam nie chciał przybrać tak zaszczytnego tytułu. Legenda głosi, że Marcin ukrył się przed posłańcami w komórcie z drobiem, ale gęgające ptaki zdradziły obecność rycerza i posłańcy mogli mu przekazać radosną nowinę. Od tej pory atrybutem świętego stała się gaska świętomarcińska, która często się pojawia na wizerunkach Marcina. W całej Europie Środkowej, Polsce, Anglii i Skandynawii św. Marcin jest patronem koni, bydła, żołnierzy i ubogich, przedstawia się go także jako strażnika zimowych zapasów jedzenia. Święty Marcin został również patronem listopadowego uboju bydła i drobiu, połączonego z suszeniem, wędzeniem i pieczeniem mięsa na zimę.

Włości szczawnickie zakupiła węgierska rodzina Szalayów. Od lat 30. XIX wieku, kiedy majątkiem szczawnickim zarządzał Józef Szalay, podpienińska wieś zaczęła szybko przekształcać się w jedno z modniejszych w końcu XIX w. uzdrowisk karpackich, zagospodarowując liczne źródła „szczawnicowe” – wód mineralnych o właściwościach leczniczych. Wcześniej, od schyłku XVIII w., były one wykorzystywane w niewielkim zakresie. Fachową pomocą służył Szalayowi Józef Dietl, słynny polski balneolog. Szczawnica zaczynała karierę uzdrowiska kilkudziesięcioma kuracjuszami w latach 40. XIX w., a w latach 70. miała ich już ponad 2300. Poza kuracjuszami, w tym samym czasie zaczęli przyjeżdżać do Szczawnicy pierwsi turyści i letnicy, zafascynowani Pieninami. Z inicjatywy Szalaya rozpoczęto największą atrakcję turystyczną tego regionu – spływy tratwami przez pieniński przełom Dunajca. Wszystkie te okoliczności istotnie wpłynęły na możliwość dodatkowych zarobków miejscowych górali, którym z tradycyjnych sposobów gospodarowania trudno było utrzymać rodziny.

Tradycje w Polsce

W Polsce święta ku czci Marcina wiązały się przede wszystkim z zabijaniem i pieczeniem gęsi. 11 listopada organizowano wielkie uczty, podczas której zjadano duże ilości gęsiny i pieczywa, a całość popijało się gorzałką, piwem i grzany winem. Jak nakazywała tradycja świętomarcińska, w dniu poświęconym patronowi gęsi ludzie powinni byli się dzielić jadłem i napitkiem z najbiedniejszymi. Taką postawę doskonale oddaje legenda o rogalach świętomarcińskich.



Święty Marcin opiekował się także w swoim dniu żarłokami i pijakami. Tradycja świętomarcińskich uczt zachowała się w niektórych regionach na Pomorzu, gdzie do tej pory organizuje się wystawne uczyty, a z pieczonych gęsi, a dokładniej z ich kości, wróży się pogodę na nadchodzący rok. Dawniej w Polsce dzień świętego Marcina oznaczał także koniec wszelkich robót w polu i od tej pory nie można już było zajmować się rolą. Wierni wierzyli bowiem, że zakłócanie zimowego wypoczynku ziemi może zakończyć się tym, że w przyszłym roku ziemia nie wyda żadnych plonów. Swoje prace kończyli także rybacy, którzy przed 11 listopada zwijali wszystkie sieci, tak by podczas ich pracy nie zaskoczyły ich pierwsze jesienne przymrozki. W dniu świętego Marcina ludność wiejska po raz ostatni przed zimą wypuszczała swoje bydło na pastwiska. O zmierzchu bydło zaganiano z powrotem do obór, uderzając lekko zwierzęta brzozową albo świerkową gałązką, którą nazywało się marcinką. Wszystkie te obrzędy były surowo przestrzegane przez każdego dobrego gospodarza.

Wróżby

Wróżby świętomarcińskie przepowiadały, czy nadchodząca zima srogą będzie i, podobnie jak nieco późniejsze Andrzejki, były niegdyś bardzo popularne.

*„Na święto Marcina najlepsza gęsina,
patrz na piersi, patrz na kości, jaka zima nam zagości”*

Dzień Św. Marcina w dawnej Polsce nie tylko zwiastował zimę, ale był także bardzo ważnym dniem w roku z innego powodu. Był to termin płacenia poborów i innych świadczeń chłopskich – już po żniwach, młócce i wykopkach. Gęsi oddawało się w ramach tych świadczeń – są bowiem o tej porze roku najtłustsze i najsmaczniejsze. Dlatego w polskich dworach 11 listopada na stole królowała gęsina.

W gospodarstwach chłopskich również świętowano - bito i pieczono gęś, jeśli tylko została po oddaniu obowiązkowej kontrybucji. A ponieważ zima tuż tuż, a od srogości zimy zależało zawsze, czy na przednówku nie zabraknie jedzenia, wróżono sobie powszechnie.

- Zabicie gęsi w ten dzień i uważanie zimy jest powszechnym w Polsce zwyczajem - pisał Kolberg.

Wróżby sięgały czasu średniowiecza i polegały na tym, że po zjedzeniu gęsi dokładnie oczyszczano i oglądano kość piersiową. Jeśli jest biała, rokuje zimę suchą i stałą, jeśli sinawa i czerwonawa – zimę słotną, a gdy jest nakrapiana i tu i ówdzie widać cętki, nadejdzie zima burzliwa i bardzo śnieżna.

Choć dzisiaj rzadko kto martwi się nadchodzącą zimą, można spróbować ją sobie wywróżyć. W mądrości ludowej tkwi bowiem siła, którą często potwierdzają najnowsze badania naukowe. A gęś... naprawdę jest o tej porze roku najsmaczniejsza.

Najczęściej gęś zapieka się z jabłkami i rodzynkami. Oskar Kolberg tak opisywał zwyczaj spożywania gęsiny na wsi:

"Zamożna gospodyni w jesieni, w dzień św. Marcina zabija gęś i piecze w piecu, a gospodarz, obdzieliwszy swą czeladkę częstkami z tej gęsi, sam sobie zostawia piersi, ostrożnie mięso objada, oczyszcza kość piersiową, a jeżeli biała, rokuje zimę suchą i stałą; jeżeli jest sinawa i czerwona - zimę słotną; jeżeli pół biała od góry, a pół czerwona od spodu, wtedy pierwsze pół zimy ma być suche, a drugie słotne; jeżeli w cętki tu i ówdzie nakrapiana, znaczyć to ma zimę burzliwą i śnieżną."



Rogaliki Świątomarcińskie

Proboszcz poznańskiej parafii pw. św. Marcina, ks. Jan Lewicki, w roku 1891 poprosił wiernych by wzorem patrona parafii też coś zrobili dla biednych na dzień 11 listopada. Cukiernik, Józef Melzer, upiekł 3 blachy rogali i przyniósł je pod kościół by rozdać biednym. W następnych latach dołączyli inni cukiernicy i tak zwyczaj ten trwa do dziś.

A skąd kształt rogala? Wśród poznańskich cukierników krąży legenda, jakoby Józefowi przyśnił się św. Marcin jadący na koniu. Koń św. Marcin zgubił podkowę i ta została na drodze. Józef we śnie ją podniósł i postanowił upiec ciasto kształtu tej podkowy.



Źródła:

- <https://www.polskatradycja.pl/folklor/swieta/jesienne/dzien-swietego-marcina.html>
- <http://naludowo.pl/kultura-ludowa/gesina-na-swietego-marcina-smaczna-tradycja-11-listopada-ges-potrawy-zwyczaj-przyslowia-dlaczego-jedzenie.html>
- <https://commons.wikimedia.org/wiki/>